

Rozmowa z Victorem Orwellskim, autorem – wydanej w 2011 roku – książki *Kod Władzy*

Chcę pobudzać do myślenia

Występujący pod pseudonimem autor książki związany jest z Uniwersytetem Śląskim od wielu lat. Zadebiutował jako twórca blogu o tematyce polityczno-gospodarczej, na którym porusza tematy kontrowersyjne, zadaje trudne pytania, wyciąga śmiało wnioski i stawia odważne teorie. Jego artykuły przeczytało w ostatnich miesiącach ponad 5,5 mln czytelników. Publikuje na pierwszych stronach największych polskich portali – Onet i Interia. Został laureatem pierwszego miejsca Wielkiego Konkursu Interia360.pl w kategorii Najlepszy debiut 2010/2011.

■ Dlaczego zdecydował się pan opublikować książkę pod pseudonimem?

– Z dwóch powodów. Po pierwsze, z powodu teorii spiskowej, bo wydaje mi się, że jeśli ktoś pisze o teoriach spiskowych, sam powinien być tajemniczy. Po drugie, ktoś mi kiedyś doradził, że ze względu na tematykę poruszaną w książce, bezpieczniej jest się nie ujawniać. Na świecie jest przecież wielu szaleńców, którzy mogą zaszkodzić. Ja mam za mało doświadczenia w knuciu teorii spiskowych, więc wolę słuchać mądrych ludzi. I trzecia motywacja – należy się poddać ocenie czytelników. Wydaje mi się, że skojarzenie personalne mogłoby wpłynąć na odbiór książki, gdyż czytelnik mógłby się zasugerować moją osobą (bo rzeczywiście, sporo osób mnie zna: ze świata mediów, polityki, biznesu, także naszej uczelni), a nie obiektywnie ją ocenić.

■ A skąd pomysł na nazwisko Orwellsky?

– To inspiracja pochodząca od osoby, która była patronem tego przedsięwzięcia i napisała recenzję umieszczoną na okładce. Początkowo byłem zaskoczony propozycją pisania pod pseudonimem. Zapytałem, wobec tego, jak ma się nazywać autor i wtedy ten mądry człowiek rzucił pomysł – Orwellsky. George Orwell mówił, że ten świat jest dziwny, miał talent do przewidywania przyszłości. Orwellsky również pokazuje świat od strony takiej, która nie jest dla wszystkich jasna. Jednak nie jest człowiekiem z patentem na mądrość – raczej kimś, kto pobudza ludzi do myślenia.

■ To o co chodzi w tej rzeczywistości według Orwellskiego?

– Przede wszystkim o pieniądze. Ale także o wpływy, władzę, kobiety... My nie jesteśmy w stanie tego zmienić, natomiast należy się czasami poddać refleksji. Nie powinniśmy dać się sprowadzić do roli misia – może osiołka, jak nasz Usiołek (śmiech) – siedzącego w ogrodzie zoologicznym.

■ Czy w Polsce można się doszukać jakichś teorii

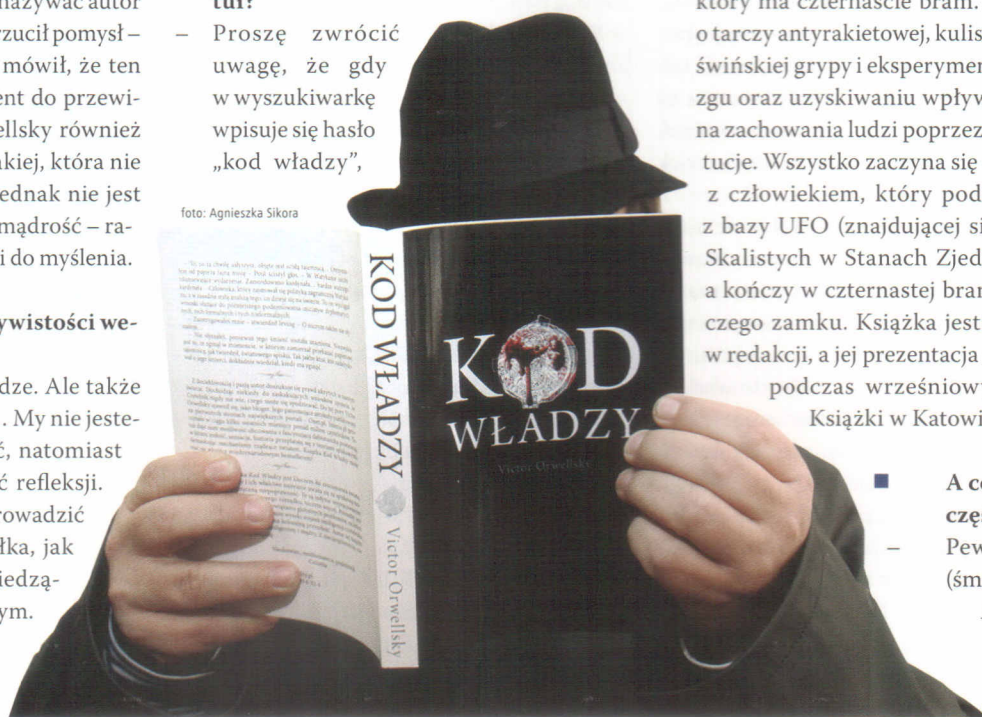
spiskowych? Czy nasza rzeczywistość potrafi dać autorowi inspiracje do stworzenia takich historii?

– Orwellsky postanowił sobie, że nie będzie się w sprawy polskie mieszał. Dostyc jest innych krytyków, żeby jeszcze jeden miał się w to wtrącać. Były jednak cztery wyjątki od tej reguły. Po pierwsze, wypowiedź na temat przyszłości Śląska, ze względu na to, że Orwellsky jest Ślązakiem; po drugie, kwestia związana z wolnym internetem; po trzecie, wypowiedź o GMO (genetycznie zmodyfikowanej żywności); po czwarte – głos w sprawie ekonomii Unii Europejskiej i kryzysu w kontekście Polski. To były jedyne odstępstwa ze względu na wagę tych spraw. Założenie jest takie, aby koncentrować się na sprawach światowych, żeby nie być ani wrogiem Tuska, ani wrogiem Kaczyńskiego, ani wrogiem wrogów Tuska. Jest dosyc innych rzeczy, które nas dotyczą z punktu widzenia ekonomii i polityki światowej, żebym miał wdawać się w polską awanturę.

■ O czym jest książka i dlaczego taki tytuł?

– Proszę zwrócić uwagę, że gdy w wyszukiwarce wpisuje się hasło „kod władzy”,

foto: Agnieszka Sikora



wyrzuca tylko tę książkę. Jak się okazuje, nikt jeszcze do tej pory nie użył takiego zestawienia. Nie będę ukrywał, że inspiracja pochodziła wprost od *Kodu Leonarda da Vinci* Dana Browna. Książka jest o wywieraniu wpływów pomiędzy Watykanem a polityką, pomiędzy biznesem a polityką, o tym, jak próbuje się zawłaszczyć ludzi, aby czynić pewne korzyści ekonomiczne. Pojawia się motyw Himmlerowskiego zakonu, gromadzącego się w Wewelsburgu, który zakładał rządy III Rzeszy aż do Sądu Ostatecznego. Akcja dzieje się w polskich pałacach, zamkach, ale także w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Berlinie. Dwoje dziennikarzy znanego niemieckiego dziennika dochodzi do prawdy, po informacji telefonicznej, że na lotnisku w Szymanach lądują podejrzone samoloty. W powieści przewijają się postaci papieża i ważnego kardynała krakowskiego (który zresztą otrzymał książkę Orwellskiego).

■ Czy będą kolejne części?

– Kolejna część już jest. Nosi tytuł *Tajemnica czternastej bramy*. Jej akcja toczy się w Austrii, na zamku w Hochosterwitz, który ma czternaście bram. Książka jest o tarczy antyrakietowej, kulisach epidemii świńskiej grypy i eksperymentach na mózgu oraz uzyskiwaniu wpływu na umysł, na zachowania ludzi poprzez różne instytucje. Wszystko zaczyna się od rozmowy z człowiekiem, który podobno uciekł z bazy UFO (znajdującej się w Górach Skalistych w Stanach Zjednoczonych), a kończy w czternastej bramie tajemniczego zamku. Książka jest już gotowa, w redakcji, a jej prezentacja odbędzie się podczas wrześniowych Targów Książki w Katowicach.

■ A co po drugiej części?

– Pewnie trzecia (śmiech). ■

Rozmawiała
Agnieszka
Sikora